

Ekologiczne spory w Azji Środkowej

24 marca 2013

Turkmenistan rozpoczyna – jak zapowiada – największy od czasów stalinowskich projekt zmiany warunków środowiskowych. Podobne marzenia mają też Tadżycy i Kirgizi. Sąsiedzi – zwłaszcza Uzbekistan, nie są zachwyceni, obawiając się zachwiania równowagi hydrologicznej w regionie.

80% powierzchni Turkmenistanu zajmuje pustynia Kara-kum, na której temperatura często sięga 50°C. Prezydent Gurbanguły Berdimuhamedow zapowiedział jednak, że jeszcze za życia tego pokolenia Turkmenów przynajmniej część tych, tak nieżyczliwych dla życia rejonów uda się zamienić w lasy. Turkmeński przywódca osobiście rozpoczął akcję zalesiania okolic wszystkich większych miejscowości, a nawet mniejszych osad i tworzenia między nimi pasów zieleni. – Turkmenistan stanie się krainą bujnych ogrodów i pól, oaz zieleni, wspaniałych parków i gęstych lasów, zapowiadających wzrost i odnowę – głosił bardzo... azjatycki w stylu komunikat biura prasowego prezydenta. Jednocześnie G. Berdimuhamedow podpisał dekret nakazujący nasadzenie 3.000.000 drzew liściastych, iglastych, owocowych i sadzonek winorośli. W wielkiej akcji zazieleniania uczestniczyło ok. 465.000 osób – czyli niż więcej niż jedna dziesiąta ludności kraju. Publiczne media niechętnie przyznają jednak, że podobne zrywy prowadzono już za pod rządami Saparmurada Nijazowa, jednak prowadzone od 2006 r. zalesianie daje dotąd raczej mizerne efekty, bowiem pustynia walczy o odzyskiwanie wydzieranych jej terenów – a koszty nawadniania i opieki nad nową roślinnością poważnie obciążają budżet państwa.

Z kolei Tadżykistan (podobnie jak Kirgistan) zamiast dendrologią – woli zajmować się hydrologią i energetyką. Duszanbe potwierdza swoją wolę dokończenia budowy na Amu-darii

najwyższej na świecie zapory Rogun (wys. 335 metrów) wierząc, że zapewni ona bezpieczeństwo energetyczne kraju, obecnie w dużym stopniu zależnego pod tym względem od sąsiadów. Z kolei Kirgizi chcą zablokować górny bieg Syr-darii 275-metrową tamą elektrowni wodnej, budowanej przy rosyjskim wsparciu.

Najmniej zadowolony z tych pomysłów – jest rzecz jasna Taszkent. Uzbegy obawiają się skutków wielkich inwestycji dla własnej gospodarki wodnej, dlatego namawiają sąsiadów do budowy większej ilości mniejszych zapór – jednak z powodów finansowych ich sugestie nie są nawet brane pod uwagę. Wiceminister rolnictwa i gospodarki wodnej Uzbekistanu Szawkat Czamrajew wystąpił nawet z odpowiednim wnioskiem na forum ONZ, charakterystyczne jednak, że – inaczej niż w poprzednich latach, Taszkent tym razem tonuje język i nie zapowiada retorsji ekonomiczno-politycznych (ani nie straszy wojną, co również się jeszcze niedawno zdarzało). Wynika to zarówno z faktu rosyjskiego zaangażowania w wodno-energetyczne przedsięwzięcia Duszanbe i Biszkeku, jak i faktu, że tym razem Uzbegy wiedzą, że groźbą nic nie zyskają, a projekty i tak zostaną zrealizowane, kwestia jedynie w jakiej skali.

O ile działania Aszchabadu nieodparcie przypominają radzieckie czyny społeczne i trudno przypisywać im znaczenie większe, niż tylko polityczna integracja obywateli wokół ambitnych, lecz trudno osiągalnych celów, o tyle polityka wodno-energetyczna Tadżykistanu i Kirgistanu nosi znamiona trwałości i zgodności z państwowymi, ale i makroregionalnymi interesami tych krajów. Przed największym problem stoi więc (jak ostatnio często) Uzbekistan. Prezydent Islam Karimow nie bardzo może bowiem uciec się do swojej ulubionej taktyki „pobrzękiwania (amerykańską) szabelką”, ma zatem do wyboru przyłączyć się lub zignorować działania sąsiadów. W obu przypadkach będzie to jednak poważna porażka jego dotychczasowej polityki i kursu geopolitycznego.

Autor: karo

Źródło: Geopolityka.org